

Jacek Posłuszny

Niemoc, nienawiść i absolutna prawda. O implikacjach Nietzscheańskiej koncepcji resentymetu

Słowa kluczowe: resentymet, falsyfikowanie wartości, fanatyzm, psychologia filozoficzna

Swoją koncepcję resentymetu oparł Nietzsche na kilku dosyć prostych tezach, wyrażanych na wiele sposobów w większości jego filozoficznych dzieł. Odnosi się ona do tych indywiduów i społeczności ludzkich, które charakteryzują się niewielkimi możliwościami radzenia sobie z wyzwaniem, jakie stawia przed nimi rzeczywistość, w głównej mierze rzeczywistość relacji międzyludzkich i w naturalny sposób związanej z nimi międzyludzkiej rywalizacji o wszelkiego rodzaju prymat. Ludzie „nieudani”, słabi, gorsi, pozbawieni mocy (pojmowanej przez Nietzschego, najogólniej rzecz ujmując, jako potencjał ekspansji – zdolność przewyższania oporów zewnętrznych, obcych sił, zdolność kontrolowania i podporządkowywania sobie otoczenia) – muszą przegrywać, a skoro przegrywają – muszą cierpieć, jako że wszyscy przez naturę wyposażeni zostaliśmy w wolę zwyciężania, panowania nad otoczeniem. Niezaspokojenie tego naturalnego – zdaniem Nietzschego – i fundamentalnego pragnienia rodzi równie naturalną przykrość i cierpienie. Słabsi, gorsi ludzie – muszą zatem cierpieć, muszą przeto wielką niechęcią darzyć wszystko to, co w jakikolwiek sposób przyczyniło się do powstania tego cierpienia, i wszystkich tych, którzy przez swoją wyższość, lepszość – stali się jego źródłem. (Jeśli takie z niemocy zrodzone cierpienie jest trwałe – a tego należy się spodziewać w przypadku człowieka słabego – to i niechęć się utrwała i „rozrasta”, skutkując narodzinami szczególnego, trwalszego i „szerszego” uczucia, swoistej, jadowitej i zażartej, a jednocześnie pełnej lęku, zawołowanej i podejrzliwej wrogości¹,

¹ Por: Honorio Delgado, *Psicología general y psicopatología de las tendencias instintivas*, *Revista de Neuro-Psiquiatría*, 1938, t. 1, s. 274–275, za: Ramon Leon, Cecilia Romero, Joaquin Novara, Enrique Quesada, *Una escala para medir el resentimiento*, w: Ramon Leon, Cecilia Romero, *Estudios acerca del resentimiento*, Lima: Consejo Nacional de Ciencia y Tecnología, 1990, s. 10.

którą nazwać by można wrogością „uogólnioną”², jako że poniekąd „odrywa się” ona od konkretnego jej źródła i kieruje przeciwko wszystkiemu, co pod jakimś względem – istotnym dla osoby nią ogarniętej – jest ze źródłem tym związane. Jej przedmiotem może być jakikolwiek element charakteryzujący i pozytywnie wartościowany przez człowieka, który stał się przyczyną czyichś problemów z samooceną. Skierować się może przeciw jakimkolwiek jego cechom, przeciwko czemukolwiek, co pozostaje z nim w związku – ludziom, postawom, rzeczom... Dokładniejszą charakterystykę tego fenomenu znaleźć można w słynnej pracy Maxa Schelera *Resentiment i moralność*³.

Nietrudno się domyślić, że owi „nieudani ludzie” będą próbowali w jakiś sposób cierpieniu swemu przeciwdziałać. Słabość nie pozwala im na zwalczanie go w bezpośrednim starciu z rzeczywistością, która je zrodziła. Muszą więc zwalczyć je za pomocą własnej „wyobraźni”. W pierwszej części *Tako rzecze Zaratustra* (w paragrafie „O zaświatowcach”) Nietzsche opisuje ten zabieg w taki oto sposób:

Pijana to rozkosz cierpiącego móc odwrócić spojrzenie od swych cierpień i siebie zatracić. Pijaną rozkoszą i samozatraceniem wydał mi się kiedyś świat. [...] Cierpienie to było i niemoc – co stworzyło wszystkie zaświaty; i ów krótki obłęd szczęścia, którego zaznaje tylko cierpiący. [...] Chorzy to byli i zamierający, co wzgardzili ciałem i ziemią i wynaleźli rzeczy niebiańskie oraz zbawcze krople krwi: lecz nawet i te słodkie, a ponure trucizny zaczerpnęli wszak z ciała i ziemi! Niedoli swej umknąć dziś chcieli, a gwiazdy były im za dalekie. Wzdychali przeto: „O, gdybyż były drogi niebiańskie, którymi by można było się przekraść w inny byt i szczęście!” – wówczas wynaleźli sobie swe ścieżki kręte i napitki krwawe!⁴

Cierpienie, doznawane w rzeczywistym świecie, niwelowane jest za pomocą specyficznego narzędzia, dostępnego każdemu, kto od cierpienia bardzo pragnie się uwolnić – a mianowicie „zaświatów” (gdzie mieszka absolutna prawda, dobro, piękno i wszelkie inne doskonałości – podług życzeń słabych i cierpiących i na ich miarę skrojone⁵). Stanowią one „najtańszy” paliatyw. Wystarczy trochę wysiłku psychicznego – i już marna kondycja cierpiącego człowieka, postrzegana przez

² W tym sensie, jaki pojęciu „uogólniania” (albo inaczej „utypowienia”) *ressentiment* nadał Sławomir Kaprański w tekście *Resentiment i zmiana społeczna* – twierdząc, co następuje: „Fenomen resentimentu, poprzez oddzielenie się od konkretnej, indywidualnej sytuacji, będącej jego przyczyną, zostaje »utypowiony«. Proces »utypowienia« resentimentu dokonuje się w dwóch płaszczyznach. W płaszczyźnie »przedmiotowej« resentiment z nastawienia psychicznego wobec konkretnego człowieka czy sytuacji przekształca się w nastawienie wobec typowych klas ludzi, rzeczy, sytuacji, instytucji itp. W płaszczyźnie »podmiotowej« resentiment z indywidualnego nastawienia psychicznego staje się typowym nastawieniem, mogącym w taki sam sposób przysługiwać wielu ludziom.” (Sławomir Kaprański, „Resentiment i zmiana społeczna”, „Studia Socjologiczne”, 1989, nr 2 (113), s. 69–70).

³ Patrz: Max Scheler, *Resentiment a moralność*, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 70–71.

⁴ Fryderyk Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, Warszawa: Jakób Morkowicz 1905, cz. 1, p. 3, s. 31–34.

⁵ Patrz: Fryderyk Nietzsche, *Antychryst. Przemiany wszystkich wartości*, Warszawa: Jakób Morkowicz 1907, p. 44, s. 65.

pryzmat praw rządzących takim „lepszym, doskonalszym światem”, zyskuje na wartości, staje się „użyteczna”, może być drogą do godnego bytowania... nabiera sensu. Wymaga jednakże radykalnego zerwania z rzeczywistością, dotychczasowym światem – „wyzbycia się ziemi i ciała”, jak pisze Nietzsche. Słabi, uwalniając się od cierpienia, dokonać muszą zatem, jego zdaniem, swoistego odwartościowania tych fragmentów rzeczywistości, które owo cierpienie zrodziły („lepszy świat, zaświat, nadrzeczywistość” jest nowym systemem wartości, a każdy system wartości – na poziomie indywiduum – jest „nietolerancyjny” względem systemów konkurencyjnych); wyładowują też jednocześnie niechęć czy wręcz nienawiść do wszystkiego tego, co miało lub mogło mieć udział w jego powstaniu. To, co w świecie, który ich zranił, uznawane było za dobre – nazywają „złym”. To, na co ich stać – nazywają „dobrym”. (Analizom tego problemu – „problemu dobra, jakim wymyślili je słabi i cierpiący” – poświęcona jest znaczna część Nietzscheańskiej genealogii moralności). Tak oto, według Nietzschego, w eliminacji cierpienia ludzi słabych wykorzystane zostało moralne przewartościowanie wartości, które często też nazywa ich fałszowaniem. Teza ta jest najistotniejszym bodajże elementem Nietzscheańskiej koncepcji resentymentu; ów atak na moralność, system wartości ludzi nieudanych stanowi też jeden z najistotniejszych wątków całej jego twórczości. Zagadnieniu temu najwięcej miejsca poświęcił w piśmie polemicznym *Z genealogii moralności*⁶. Tam też ideę tę wyraził w najbardziej sugestywny sposób:

Czy chce ktoś przez moment spojrzeć w dół na tajemnicę *fabrykacji* ziemskich *idealów*? [...] Kłamstwo ma przemienić słabość w *zasługę*, nie ma wątpliwości. [...] Niemoc zaś, która nie szuka odwetu, w „dobroć”; trwożliwą uniżoność w „pokorę”; uległość wobec znienawidzonych w „posłuszeństwo” (mianowicie wobec tego, o którym mówią, że nakazuje tę uległość – zwą go Bogiem). Nieofensywność słabych, samo tchórzostwo, w które są bogaci, ich wyczekiwanie na progu otrzymują tu piękne miano „cierpliwości”, a bywają także nazywane cnotą; niezdolność do zemsty zwie się tu rezygnacją z zemsty, a może nawet przebaczeniem. [...] Mówią także o „miłości do wrogów” – oblewając się przy tym potem. [...] Teraz dają mi do zrozumienia, że są lepsi nie tylko od mocarnych, od panów Ziemi, których plwociny muszą zlizywać (nie ze strachu, w żadnym razie nie ze strachu! lecz dlatego, że Bóg nakazuje czcić wszelką zwierchność) – że nie tylko są lepsi, lecz też „mają lepiej”, a w każdym razie będą kiedyś mieli lepiej⁷.

Kulminacją procesu resentymentalnej obrony przed cierpieniem rodzącym się z poniżenia (niższości) jest zatem wytworzenie nowego sposobu wartościowania – i oczywiście, co za tym idzie, także i postrzegania rzeczywistości. Na świat przycho-

⁶ Pomysł ten – w nieco prostszy sposób – Nietzsche wielokrotnie wyrażał już we wcześniejszych swoich dziełach, na przykład w 63 paragrafie *Ludzkie, arcyłudzkie* zatytułowanym „Wartość zmniejszania”: „Niemato ludzi, może olbrzymia ich większość, odczuwa konieczną potrzebę zmniejszania i poniżania w wyobraźni wszystkich znanych sobie ludzi, a to, żeby podtrzymać w sobie szacunek dla siebie i pewną dzielność w postępowaniu” (Fryderyk Nietzsche, *Ludzkie, arcyłudzkie*, Warszawa: Jakób Morkowicz 1910, p. 63, s. 65).

⁷ Fryderyk Nietzsche, *Z genealogii moralności*, 1997, Warszawa: Znak, r. 1, p. 14, s. 55.

dzi „sfalszowany, reaktywny, nienaturalny” światopogląd ludzi nieudanych, których Nietzsche nazywa „niewolnikami”, przeciwstawiając „panom”⁸. Nieważne jest, jak nazwiemy ten światopogląd: niewolniczą ideologią, religią czy moralnością... zawsze chodzi o to samo – o system wartości wpływający na obraz otoczenia. Jest „sfalszowany”, bo opiera się na odwartościowaniu tych elementów rzeczywistości, które nie w smak są ludziom słabym. Jest „reaktywny”, bo powstał w odpowiedzi na klęski w konfrontacji z nią. Jest „nienaturalny”, jako że zrodził się w walce o utrzymanie pozytywnej samooceny, a potrzeba utrzymywania jej zakłóca proces zdobywania rzetelnej wiedzy o rzeczywistości i o tym, „kim się rzeczywiście jest”. Te idee leżą u podstaw całej Nietzscheańskiej krytyki moralności. (I choć ostrze jej kieruje on zazwyczaj ku moralności chrześcijańskiej – jasne jest, że nie jedynie o nią mu chodzi, że atakuje wszelkie reaktywne systemy wartości). Najpełniejszy wyraz znalazły w dziesiątym paragrafie pierwszej części pisma polemicznego *Z genealogii moralności*⁹:

Bunt niewolników na polu moralności zaczyna się tym, że sam resentment staje się twórczą siłą i płodzi wartości: resentment istot, które są niezdolne do właściwej reakcji, reakcji w formie czynu, i odbijają sobie krzywdę jedynie dzięki wymaginowanej zemście. O ile wszelka dostojna moralność wyrasta z triumfującego „tak” wobec siebie samej, o tyle moralność niewolników z góry mówi „nie” wszystkiemu, co „poza” nią, co od niej „inne”, co „nie jest nią samą”: i właśnie owo „nie” stanowi jej twórczy czyn. To odwrócenie spojrzenia ustanawiającego wartości – to konieczne ukierunkowanie na zewnątrz, miast na samego siebie – stanowi właśnie znamię resentymetu: do swego powstania moralność niewolników zawsze potrzebuje najpierw jakiegoś świata zewnętrznego, świata przeciwnego; filozoficznie rzecz ujmując: by w ogóle działać, potrzebuje zewnętrznych bodźców – jej akcja jest wyłącznie reakcją¹⁰.

Bardzo przekonująco – wykorzystując język psychologii Alfreda Adlera – idee te przedstawił Vasile Dem Zamfirescu w pracy pod tytułem *Moments Psychique*

⁸ Te dwa – w głównej mierze psychologiczne typy ludzkie charakteryzował Nietzsche wielokrotnie w swoich książkach (dystynkcja ta odgrywa wyjątkowo istotną rolę w jego dociekaniach); jeden z najpełniejszych ich opisów znaleźć można na kartach *Poza dobrem i złem* – w paragrafach 259, 260 i 261 (w KSA inna numeracja: Friedrich Nietzsche, *Jenseits von Gut und Böse – Sämtliche Werke. Kritische Studienausgabe in 15 Einzelbänden*, t. 5, Giorgio Colli, Mazzino Montinari (red.), Berlin New York: Walter de Gruyter & Co, 1988, p. 260, 261, 262).

⁹ Idee te całkiem precyzyjny wyraz znajdowały też we wcześniejszych dziełach Nietzschego; za przykład niech posłuży 359 paragraf *Wiedzy radosnej*: „Jak myślicie, gdzie ma najniebezpieczniejszych, najbardziej upartych swych rzeczników moralność? Oto człowiek nieudany, który nie dość ma ducha, by móc się nim cieszyć, a właśnie dość wykształcenia, by to widzieć [...] popada ostatecznie z przyzwyczajenia w stan zemsty, żądz zemsty... czegoż, jak wam się zdaje, potrzebuje on, bezwarunkowo potrzebuje, by sobie w oczach własnych nadać pozór wyższości nad bardziej duchowymi ludźmi, by stworzyć sobie rozkosz dokonanej zemsty, przynajmniej w wyobraźni? Zawsze moralności, założyć się można, zawsze wielkich słów moralnych, zawsze bum-bum sprawiedliwości, mądrości, świętości, cnoty, zawsze stoicyzmu gestu, zawsze płaszcza mądrego milczenia, życzliwości dla ludzi, łagodności i jak też tam zwą się te wszystkie idealistów płaszczyki, w których chadzą ludzie nieuleczalnie gardzący sobą, a także nieuleczalnie próżni.” (Fryderyk Nietzsche, *Wiedza radosna*, Warszawa: Jakób Mortkowicz 1907, p. 359, s. 324–325).

¹⁰ Fryderyk Nietzsche, *Z genealogii moralności*, wyd. cyt., t. 1, p. 10, s. 45.

dans la Genèse de la Valeure Morale: Le Ressentiment. W tym ujęciu resentyment jest pojmowany jako mechanizm obrony Ja – jako pewna forma wyobrazeniowej kompensacji zachwianej samooceny. Niemoc, niezdolność zrealizowania istotnych zamierzeń, osiągnięcia ważkich celów, pokonania przeszkód uniemożliwiających ich realizację, brak sił, by działać zgodnie z pierwotnymi pragnieniami (nieznieskonalczonymi jakimikolwiek działaniami obronnymi), niszczy równowagę w ocenianiu siebie, obniża poczucie własnej wartości, rodzi negatywną samoocenę. To wymaga podjęcia jakichś działań zaradczych – przywracających stabilność w samoocenie. (Poczucie niższości w naturalny sposób wywołuje aktywność zmierzającą do podwyższenia samooceny). Jeśli działania zaradcze nie mogą oprzeć się na rzeczywistej kompensacji (której podstawę stanowi realna aktywność), napięcie psychiczne zrodzone z nierównowagi w samoocenie zniesione musi zostać na drodze kompensacji iluzorycznej, wyobrazeniowej. Samoocena ulega podwyższeniu nie w wyniku rzeczywistych działań, a jedynie przez deprecjację wszystkiego tego, co doprowadziło do nierównowagi w samoocenie. Odwartościowaniu podlegają wszystkie te wartości, które okazały się nieosiągalne; by niezdolność do ich osiągnięcia nie destruowała pozytywnej samooceny, pozbawione wartości musi zostać dążenie do ich osiągnięcia. (To prosty i powszechnie znany, wielokroć też opisywany sposób obrony Ja). Cel dążeń nierealizowalnych nie ma już wartości, jako wartościowe (godne pożądania) natomiast jawi się teraz to, co znajduje się w posiadaniu bądź jest możliwe do osiągnięcia. To ratuje samoocenę, przywraca jej równowagę, niweluje poczucie niższości – wartość tego, kto osiągnął czy jest w stanie osiągnąć coś wartościowego, jest wszak (musi być) wysoka¹¹. W tej perspektywie resentyment nie jest niczym innym jak tylko sposobem walki z zaniżoną samooceną, z poczuciem niższości, które łatwo może zastąpić (co opisywał wspomniany twórca psychologii indywidualnej) „kompleksem wyższości”. Ideę tę dobitnie wyraził Olivier Brachfeld w pracy *Inferiority Feelings in the Individual and the Group*, w taki oto sposób opisując relacje pomiędzy poczuciem niższości i resentymentem:

W obydwu przypadkach zdrowy osąd rzeczywistości jest zniekształcany, omamiony przez uczuciowość i negatywnie nastawiony przeciwko określonej osobie. Jednakże w przypadku poczucia niższości niechęć ta kieruje się ku jednej bądź większej liczbie funkcji Ja, podczas gdy w przypadku resentymentu podmiot – niedostrzegający swojej niższości – przyjmuje postawę negatywną względem innych ludzi lub też rzeczy; atakuje owo nie-Ja i próbuje pozbawić je wartości. [...] Resentyment bardzo łatwo doprowadzić może do przekonania o własnej wyższości czy nawet do manii wielkości. Poczucie niższości, z drugiej strony, jeśli nie znajdzie żadnej kompensacji, rodzi całkowicie odmienną postawę – samoumnieszanie lub „mikromanię”. Można przeto stwierdzić, iż resentyment jest jedną z wielu form kompensacji poczucia niższości¹².

¹¹ Patrz: Vasile Dem Zamfirescu, *Moments Psychique dans la Genèse de la Valeure Morale: Le Ressentiment, Philosophie et Logique*, 1972, t. 16, s. 4–5.

¹² Olivier Brachfeld, *Inferiority Feelings in the Individual and the Group*, Westport: Greenwood Press 1972, s. 233–234.

Tak więc „nieudani ludzie” zmyślają sobie system wartości doskonale dopasowany do tego, na co ich stać, całkowicie sprzeczny z tym, co stanowi wartość w świecie, w którym – z racji swej słabości – ponosili klęski. Konstruktor ten pozwala im przekształcić cierpienie związane z poniżeniem w przyjemność czerpaną z bycia słabym. By jednak owo przekształcenie cierpienia w przyjemność było możliwe, cała ta przemiana, całe to przewartościowanie musi dokonać się pozaświadczeniem. Dokładniej rzecz ujmując – do świadomości nie może dotrzeć nawet cień podejrzenia, iż ów system wartości mógłby być w jakikolwiek sposób wykorzystywany w celu eliminacji bądź tylko osłabienia cierpień i nieprzyjemności związanych z niską samooceną powstałą w wyniku licznych porażek człowieka słabego. Dla niego wartości te nie mogą mieć nic wspólnego z samopocieszaniem się. Jakiegokolwiek wątpliwości w tej materii podminowałyby ów system. Niemożliwe jest wszak – i jest to dosyć oczywista konstatacja – samoświadome samopocieszanie się. Warunkiem istnienia sfabrykowanych systemów wartości oraz wszystkiego, co składa się na podtrzymujący je obraz świata, jest samooszustwo. Można się przeto spodziewać, iż ludzi słabych, „niewolników sfabrykowanych ideałów”, będzie charakteryzować silna wiara w wyznawane wartości, przekonanie o ich niepowątpiewalności. (Wszędzie, gdzie dochodzi do samooszustwa, pojawia się paląca potrzeba obrony przed wątpliwościami, które mogłyby je ujawnić... rodzi się gorąca wiara – im więcej wątpliwości, tym gorętsza). Zwrócił na to uwagę Richard Smith w tekście *Nietzsche: Philosopher of Ressentiment?*¹³. Twierdzi w nim nawet, iż pewien stan niezachwianej wiary, szczególne intelektualne i emocjonalne przeświadczenie o prawdziwości określonej interpretacji świata (utrzymywane z religijnym zapałem), stanowi „kulminację resentymentu”. Ludzie ogarnięci resentymentem muszą – jego zdaniem – permanentnie upewniać się w przekonaniu, iż ich sposób patrzenia na rzeczywistość i oceniania jej jest słuszny, prawdziwy, pewny. (Czynią to – jak łatwo się domyślić – z obawy, że jakiegokolwiek wątpliwości co do któregośkolwiek z licznych elementów tej wielce skomplikowanej konstrukcji, jaką zazwyczaj jest sfabrykowana wizja świata, mogą skutkować jej destrukcją). Władza nimi przeto potrzeba ciągłego dowodzenia mocy swoich przekonań. (Wiara w nie jest oczywiście jak najbardziej szczerą). By utrzymać swoje fanatyczne przekonania, samooszukujący się ludzie resentymentu podejmują – twierdzi Smith – działania, które inni mogą postrzegać jako irracjonalne (a dziś nazywają obronnymi, jako że pełnią one rolę mechanizmów obronnych osobowości): nierzetelnie, selektywnie zbierają informacje o rzeczywistości, niekorzystną część ignorując, skłonni są przeczyć „kłopotliwym” faktom itp. Nawet w obliczu oczywistych dowodów niesłuszności swoich fanatycznych wierzeń – utrzymują je i silniej niż kiedykolwiek twierdzą, iż są one

¹³ Richard A. Smith, *Nietzsche: Philosopher of Ressentiment?*, „International Studies in Philosophy”, 1993, t. 25, nr 2, s. 140–141.

koherentne i absolutnie usprawiedliwione. Taka niezachwiana wiara w cokolwiek – w Smithowskiej interpretacji Nietzschego – dławi ducha sceptycyzmu, perspektywizmu i eksperymentalizmu, upośledzając człowieczą zdolność rzetelnego poznawania siebie i otoczenia, którą ów duch ma mieć w opiece. Gdyby go nie zdławiła, zrodzone z niego dążenie do prawdy doprowadziłoby do odstonięcia jej fundamentu – *ressentiment*, w konsekwencji, w naturalny sposób, niszcząc ją. Celem jest oczywiście utrzymanie podmiotu w błogiej niewiedzy co do podstaw swego sposobu postrzegania i oceniania świata. Niejawnym – twierdzi Smith i trudno się z nim nie zgodzić – musi pozostać pragnienie zemsty, które leży u podstaw tego światopoglądu. Do świadomości nie może dotrzeć podejrzenie, iż owa niezachwiana, fanatyczna wiara jest jedynie „przebraną zemstą”. Idee te odnajduje Smith między innymi w 347 paragrafie *Wiedzy radosnej*, zatytułowanym „Wierzący i ich potrzeba wiary”:

Jak wiele komuś potrzeba wiary, by mógł się rozwinąć, jak wiele „niewzruszoności”, której wstrząsać nie pozwala, bo się jej trzyma – to jest miarą stopnia jego siły (lub, mówiąc dokładniej, jego słabości). [...] Taki bowiem jest człowiek: jakąś zasadę wiary można mu zbić tysiąckrotnie, on jednak, jeśli mu jest potrzebna, uważać ją będzie ciągle za „prawdziwą” – wedle owego sławnego „dowodu mocy”, o którym Biblia prawi. Metafizyki potrzebuje jeszcze wielu; lecz także owa gwałtowna żądza pewności, która w sposób naukowo pozytywistyczny wyładowuje się dziś w szerokich masach, żąda, aby chcieć jakiegoś pewnego posiadania (gdy tymczasem z powodu gorączki owej żądzę postępuje się z uzasadnieniem tej pewności lżej i opieszalej), otóż i to jest jeszcze pożądaniem oparcia, podpory, słowem instynktem słabości, który religii, metafizyk, przekonań wszelkiego rodzaju wprowadzić nie tworzy, lecz je zachowuje¹⁴.

Można mieć wątpliwości, czy na podstawie tego fragmentu *Wiedzy radosnej* da się rzetelnie powiązać potrzebę metafizycznego oparcia z resentymentem, czy aby nie jest to zbyt daleko idąca interpretacja, czy nie powinna się zatrzymać na powiązaniu potrzeby pewności ze słabością li tylko¹⁵? Mnożą się one, gdy wyrażone w nim przez Nietzschego przekonanie, iż owa żądza pewności, potrzeba metafizyki (którą Smith chciałby uczynić elementem charakterystyki *ressentiment*) jedynie *podtrzymuje*, „zachowuje” różne systemy wartości, ale ich *nie tworzy* – zestawia się z jednym z najistotniejszych elementów Nietzscheańskiej psychologii resentymentalnego fałszowania wartości – przekonaniem o wartoś-

¹⁴ Fryderyk Nietzsche, *Wiedza radosna*, wyd. cyt., p. 347, s. 296–297.

¹⁵ Tak czyni na przykład Bernard Reginster w pracy pod tytułem *What is a Free Spirit? Nietzsche on Fanaticism* („Archive für Geschichte der Philosophie”, 2003, t. 85, zeszyt 1), w której między innymi próbuje rozjaśnić relacje wiążące fanatyzm ze słabością i – podsuwając kolejne fragmenty spuścizny Nietzschego, odnoszące się do interesującej nas kwestii, na przykład 54 paragraf *Antychrysta* – jeszcze bardziej pogłębia te wątpliwości: „Potrzeba wiary, jakiegoś bezwzględnego tak lub nie, karłajizm, jeśli to słowo znajdzie pobłażanie, jest potrzebą słabości. Człowiek wierzący, »wyznawca« wszelkiego rodzaju jest z konieczności człowiekiem zależnym – takim, który nie umie siebie za cel postawić – takim, który sam z siebie w ogóle celów stawiać nie umie” (Fryderyk Nietzsche, *Antychryst. Przemiany wszystkich wartości*, wyd. cyt., p. 54, s. 84).

ciotwórczych właściwościach resentymentu, wyrażonym w przytoczonym powyżej fragmencie dziesiątego paragrafu pierwszej części *Z genealogii moralności*, który zawiera charakterystykę moralności niewolniczej – owego nienawistnego „buntu na polu moralności”, zaczynającego się tym, iż „resentyment staje się twórczą siłą i płodzi wartości”. (Zdolność tworzenia systemów wartości, „fabrykowania ideałów” – w obronie pozytywnej samooceny, w ucieczce przed cierpieniem wyrośłym z poniżenia – jest bodajże najistotniejszą cechą resentymentu, rzec można: bez fabrykowania systemów wartości, bez „tworzenia przekonań” – *ressentiment* nie istnieje)¹⁶. Obawiam się, iż w dziełach Nietzschego trudno będzie odnaleźć tezy jednoznacznie uprawomocniające interpretację tak silnie i zdecydowanie wiążącą resentyment z fanatyzmem jak ta, którą przedstawił Richard Smith. Nie oznacza to jednakże, iż jest ona niewiele warta; wręcz przeciwnie. Smith słusznie podejrzewa, że resentyment w jakiś istotny sposób może wiązać się z fanatyzmem. (Należy to docenić, jako że tej intuicji brakowało dotąd badaczom interesującego nas tu fenomenu, a przynajmniej nie była ona na tyle silna, by dać o sobie znać w pracach poświęconych jego analizom). Również i w mojej opinii fenomeny te ściśle powiązane są ze sobą. Choć relacji tych nie da się, jak sądzę, po prostu „wyczytać” z tekstów Nietzschego i nie ma co liczyć na to, iż z jego koncepcji – na drodze jej rekonstrukcji – wyłowić uda się wszystkie istotne elementy teorii wiążącej *ressentiment* z fanatyzmem, to jednak problemy te w pewnym sensie mocno wpisane są w Nietzscheańskie dociekania, można by rzec – jako nieuniknione konsekwencje składających się na nie hipotez. Tak więc intuicja nie zwiodła Smitha – słusznie podjął kwestię relacji pomiędzy resentymentem i fanatyzmem. Nietzscheańskie ujęcie zagadnienia resentymentalnego fałszowania wartości w zupełnie naturalny sposób, jak twierdzę, generuje ten problem. Rozjaśnienie tego zagadnienia wymaga jednakże, jak już wspomniałem, wyjścia poza „literę dzieł” Nietzschego – oczywiście w zgodzie z duchem jego koncepcji. Spróbujemy zatem w zgodzie z nim rozwinąć nieco analizy procesu resentymentalnego fałszowania wartości; przyjrzyjmy się, jak „resentyment staje się twórczą siłą” i na jakiej zasadzie „płodzi wartości”.

¹⁶ Nieznacznie jedynie polepszyć to kłopotliwe położenie odważnego (prawdopodobnie zbyt odważnego) interpretatora Nietzscheańskiej spuścizny może 9 paragraf *Antychrysta*, pozwalający – jak się zdaje – powiązać pośrednio *ressentiment* z dogmatyzmem: „Kto ma w żyłach krew teologów, stoi do wszystkich rzeczy w stosunku skośnym i nieuczciwym. Patos, który się z tego rozwija, zowie siebie wiarą: zamknięcie raz na zawsze oczu przed sobą, by nie cierpieć z powodu widoku nieuleczalnego fałszu. Z tej błędnej optyki w stosunku do wszystkich rzeczy czyni się sobie cnotę, moral, świętość – żąda się, by żaden inny rodzaj optyki nie śmiał mieć więcej wartości, skoro się własną uświęciło mianami »Bóg«, »zbawienie«, »wieczność«. [...] Dokąd wpływ teologów sięga, tam przewrócono ocenę wartości do góry nogami, tam pojęcia »prawdziwy« i »fałszywy« są z konieczności odwrócone; co najszkodliwsze dla życia zowie się tu prawdziwe, co je podnosi, wzmacnia, potwierdza, usprawiedliwia i triumfującym czyni, zowie się fałszem...” (Fryderyk Nietzsche, *Antychryst. Przemiany wszystkich wartości*, wyd. cyt., p. 9, s. 12–13).

W najogólniejszym zarysie proces ten przebiega mniej więcej w taki oto sposób. Rozpoczyna się, rzecz jasna, od kłopotów z zaspokojeniem „żądzy mocy” (jak by powiedział Nietzsche) – owego fundamentalnego, najgłębszego pragnienia dominacji, wyższości, które do pewnego stopnia (gdy wydobyć próbuje się z jego koncepcji najbardziej podstawowe tezy psychologiczne) odpowiada temu, co dziś nazywane jest najczęściej potrzebą utrzymywania pozytywnej samooceny¹⁷. (Manifestuje się ono na różne sposoby i zaspokajane też być musi na drodze realizacji rozmaitych indywidualnych celów, pragnień; w każdym z nich – czy będzie to pragnienie władania życiem bliźnich czy służenia im swym życiem, wiedzą i majątkiem – może objawiać się wola mocy... i objawia się, jako że, zgodnie z filozofią Nietzschego, przenika ona wszystko, co istnieje). Człowiek *ressentiment* musi więc przeciwdziałać frustracji potrzeby pozytywnej samooceny i wyeliminować to, co zagraża jego pozytywnemu autowizerunkowi. I przeciwdziała, wyrzekając się tego wszystkiego, czego nie jest w stanie osiągnąć, negując wszystkie te pragnienia, których nie może zaspokoić. (Pragnień „powierzchniowych” – konkretnych manifestacji fundamentalnego, „głębokiego” pragnienia mocy – łatwo jest się wyzbyć. Żądzy mocy wyzbyć się nie można – jest nieusuwalna – i w tym sensie fundamentalna. Można jednakże ją ukryć – usunąć ze świadomości). Miejsce pragnień, których się wyrzekł, zajmują nowe – takie, które bez kłopotu może zaspokoić, nie narażając na szwank swego autowizerunku. Człowiek resentymentu doskonale jednak zdaje sobie sprawę, że zanim narodziły się w nim nowe cele, pragnął urzeczywistnić zupełnie inne – przeciwne. Tę zmianę musi sobie jakoś wytłumaczyć, musi uwierzyć w konieczność zastąpienia pierwotnych pragnień nowymi. (Bez takiej wiary nowe cele nie mogłyby istnieć – a „istnieć” znaczy tu: „motywować” do działania, urzeczywistniania tego, co

¹⁷ Wspomniany już Alfred Adler – twórca psychologii indywidualnej, bliskiej pod wieloma względami psychologii Nietzschego (co próbuje pokazać np. Francis Graham Crookshank w pracy pt. *Individual Psychology and Nietzsche*, w „Individual Psychology Pamphlets”, nr 10, edited for the Medical Society of Individual Psychology, London: The C. W. Daniel Company, 1933) – oparł swą koncepcję na podobnym fundamencie. Nazywał go „dążeniem do wyższości”. W pracy *Sens życia* opisuje je w taki oto sposób: „Żywa materia, raz wprawiona w ruch, ustawicznie dążyła do przejścia z sytuacji niższej do wyższej. [...] Ruch ten, którego żadną miarą nie należy uważać za wiodący ku śmierci, zmierza raczej do przezwyciężenia świata zewnętrznego, a żadną miarą nie do wyrównania, nie do stanu spoczynku”. (Alfred Adler, *Sens życia*, Warszawa: PWN 1986, s. 100). Nieco bogatszą charakterystykę „dążenia do wyższości” znaleźć można np. w tekście pt. „Individual Psychology”: „Zaczynam w każdym zjawisku psychicznym dostrzegać wyraźnie dążenie do wyższości. Przebiega ono równoległe do rozwoju fizycznego i jest nieodłączną koniecznością samego życia. Stanowi ono podstawę wszelkich rozwiązań problemów życiowych i przejawia się w naszym sposobie radzenia sobie z tymi problemami. Kieruje ono wszystkimi naszymi działaniami. Dążą one do osiągnięć, bezpieczeństwa, wzrostu, czy to w dobrym czy złym kierunku. Ten pęd od minusa do plusa nigdy się nie kończy.” (Alfred Adler, „Individual Psychology”, w: Carl Murchison (red.), *Psychologies of 1930*, Worcester: Clark University Press, London: Humphrey Milford: Oxford University Press 1930 – cyt. za: Calvin S. Hall, Gardner Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1990, s. 149).

w wytyczonej przez nie perspektywie jawi się jako wartościowe). By rzeczywiście uwierzył w konieczność zastąpienia jakiegoś pragnienia jego przeciwnością, by mógł przekonać siebie, iż pragnienie to rzeczywiście jest godne potępienia i naprawdę zasługuje na porzucenie, człowiek *ressentiment* musi znaleźć albo stworzyć coś, co nazwać można „uprawomocnieniem” tej wiary. Musi tę wiarę usprawiedliwić przed samym sobą. Czymże jest owo uprawomocnienie? Może nim być jakakolwiek „wielka opowieść” (o bogu, moralności, prawach natury czy też dziejów, o sprawiedliwości społecznej, rasie, narodzie itp.), która, po pierwsze, zawiera w sobie negację wszystkiego tego, co przed przewartościowaniem resentymentalnym podmiot resentymentalny oceniał jako wartościowe, po drugie – mocą tego, do czego się odnosi – deprecjonuje wszelkie te opowieści, które w opinii człowieka *ressentiment* przed przewartościowaniem resentymentalnym stanowić by mogły sensowne uprawomocnienie jego pierwotnych pragnień.

Tutaj pojawia się problem, który pozwala odsłonić istotę relacji wiążących resentyment z fanatyzmem – problem „rywalizacji uprawomocnień”, rodzącej wątpliwości podminowujące cele wygenerowane w procesie resentymentalnego fałszowania wartości. Żadne z nich nie jest bowiem w stanie ostatecznie wyeliminować możliwość powstawania innych, konkurencyjnych opowieści; „rynek uprawomocnień” bezustannie i niepohamowanie się rozrasta, nie da się nad nim zapanować; nie ulega też wątpliwości, iż postępowanie „konkurencji” jest bronią obosieczną (ostatecznie więc, osłabiając wszystkich „rywali”, czyni konkurencję wieczną; wszak przerwać jej panowanie – choćby na moment – może jedynie potęga, bezdyskusyjny triumf najsilniejszego, „słabość rywali przedłuża żywot rywalizacji”). Wystarczy, że „na rynku uprawomocnień” pojawią się na przykład dwie „wielkie opowieści” o *jedynym* bogu, o *jedynej*, ostatecznej przyczynie wszystkiego, co jest. W świadomości podmiotu resentymentalnego rozpoczyna się ich rywalizacja, z której zawsze zrodzić się mogą, i zazwyczaj rodzą się, naturalne pytania: czemu niby mam wierzyć w tę a nie inną „świętą” jedynie prawdziwą opowieść?, dlaczego mój bóg miałby być lepszy, dlaczego to on miałby być bogiem prawdziwym? Im więcej bogów, tym więcej wątpliwości, tym „szybsze” (wcześniejsze) i poważniejsze wątpliwości. Im więcej poważnych wątpliwości, tym szybsza (wcześniejsza) destrukcja wiarygodności wielkiej opowieści (tym bardziej gwałtowna „śmierć boga” – by użyć terminologii Nietzschego). I to one właśnie – te poważne wątpliwości (albo: nie poważne, ale za to – liczne; wielka liczba niepoważnych problemów to poważny problem) – destrukują ostatecznie system pragnień stworzonych na drodze resentymentalnego przewartościowania wartości, rodząc nihilizm, wielce nieprzyjemne uczucie aksjologicznej pustki (przekonanie „o absolutnej niemożności utrzymania istnienia, gdy chodzi o najwyższe uznawane wartości”¹⁸), któremu podmiot resentymentalny

¹⁸ Patrz: Fryderyk Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości*, Warszawa: Jakób Morkowicz 1911, p. 9, s. 18. W pierwszej księdze tegoż dzieła pomieszczone zostały najobszerniejsze Nietzscheańskie analizy tejże kwestii.

musi się przeciwstawić. Najprostszym, najłatwiej dostępnym i przez to najbardziej naturalnym, rzecz by można – instynktownym – sposobem przeciwdziałania destrukcji uprawomocnień celów stworzonych na drodze resentymentalnego fałszowania wartości jest nasilenie swojej wiary w ich słuszność i niepowątpiewalność. Tu właśnie ma swoje źródło owa fanatyczna wiara w wartości resentymentalne (w słuszność pragnień, przekonań, celów wyrosłych z *ressentiment*), na którą zwrócił uwagę Richard Smith. Słusznie powiązał ją z resentymentem, moim zdaniem jednakże zbyt mocno. *Ressentiment* bowiem jedynie *może* generować fanatyzm, ale *nie musi*. Możliwe jest bowiem, że w wyniku korzystnego zbiegu okoliczności, zewnętrznych – społecznych, wewnętrznych – psychicznych, konkretny człowiek *ressentiment* nigdy nie odczuje negatywnych konsekwencji resentymentalnego fałszowania wartości. Wszystko zależy od „kondycji” uprawomocnień wartości resentymentalnych: jeśli mają się dobrze – umacnianie wiary w nie jest zbędne, jeśli jest inaczej – wiara musi zostać umocniona... i tak z resentymentu rodzi się fanatyzm.

Impotence, Hatred and the Absolute Truth; On the Implications of Nietzsche's Conception of Resentment

Key Words: resentment, reassessment of values, falsification of values, fanaticism, philosophical psychology

The article is an attempt reconstruct and analyze some of the most striking aspects of Nietzsche's conception of resentment. The author's main purpose is to propose, justify and interconnect essential tenets that guided Nietzsche in his psychological theory of resentment (historical implications of these views have been omitted) in order to show the role that resentment was made to play in the process of the reassessment of values, or better yet, falsification of values. The author is led to believe that resentment was a form of fanaticism, though perhaps one of its more benign forms, strongly influenced by adamant convictions concerning an absolute superiority of certain set of values.